Przyjaciele ze złotej polany

Tam, gdzie jezioro łączy się z małymi rzeczkami, gdzie wytryska źródło czystej jak kryształ wody, soczysta zieleń miesza się z niebieskimi wstążkami pluszczących strumieni. To tam widać szczęśliwe stada ptaków przelatujące nad lustrzaną taflą wody. Razem ze słońcem budzą mieszkańców, napełniając cały las świergotem, pogwizdywaniem, wyśpiewując swoje poranne trele. Jest to niezwykły dom setek zwierząt.

Sędziwe drzewa zadziwiają siłą i potęgą. Wysokie sosny są obserwatorami. Dumnie wznoszą iglaste czupryny, pełniąc rolę latarni morskich dla ptaków, wśród morza bujnej zieleni. Eleganckie jodełki pysznią się rozłożystymi sukniami, dając schronienie odpoczywającym gościom. Każde drzewo ma tutaj swoją historię.

Zwierzęta czują się bezpieczne i szczęśliwe. Ich zielony dom jest czysty, pachnący i piękny. Kryje w sobie knieje nieprzebyte, rześkie strumienie i słoneczne polany. Jedno z takich miejsc zasługuje na szczególne zainteresowanie. To Z ł o t a P o l a n a. Jest wyjątkowa, gdyż nie wiedzieć dlaczego rosną tu rośliny tylko w żółtym kolorze. Niecierpek z kwiatkami niczym trąbki zawieszone na cieniutkich nitkach łodyżek rozsiał się tworząc ścieżkę wgłąb lasu. Kosaciec zajął centralne miejsce na polanie, z czego był bardzo zadowolony. Rozchodniczek rozbiegał się na całej przestrzeni, rozbawiając polankę żółtymi gwiazdkami. Można tam spotkać wzniosłe dziewanny, łubin, słoneczka mniszka, rumianu i podbiału. Całość sprawia wrażenie misternie zaplanowanego ogrodu-labiryntu.

Jest to również ulubione miejsce spotkań i zabaw najmłodszych latorośli mieszkańców lasu. Potrafią bawić się tu cały dzień, dopóki nie usłyszą nawoływań swoich rodziców.

Właśnie na polanę przydreptał jeżyk i czekał na przyjaciół. Za chwilę przykicał zajączek, zdziwiony, że nie jest pierwszy. Obaj stanęli na dwóch łapkach, rozglądając się za pozostałymi kolegami.

- Już jesteście? Myślałem, że będę pierwszy - zawołał zdyszany jelonek, skacząc wokół zajączka i jeżyka.
- Hej! Hej! Stój, bo nas rozdepczesz! - zaśmiał się jeżyk.
- O, już jest Rudasek - zauważył zajączek.
- No to co, koledzy, robimy wyścigi na skraj lasu?! - zapytał gotowy do zabawy lisek.
- No pewnie! Tylko kto będzie naszym sędzią? - przystał na propozycje jelonek.
- To prawda. Czy ktoś chce kontrolować wyścig? - zapytał z nadzieją w głosie zajączek, znany ze swoich sportowych wyczynów.

Przyjaciele spojrzeli na siebie wyczekująco, gdy nagle odezwał się młodziutki jastrząb. Od dłuższego czasu przyglądał się grupie młodziaków.

- Umiem świetnie latać i widzę nawet mrówkę w trawie - przechwalał się. Tak bardzo chciał dołączyć do ich grona, że wykonałby każde zadanie.
- Zgoda, tylko żadnych oszustw i polowań - zastrzegł jelonek.
- Tak, tak - przytaknęli pozostali.
- Oczywiście, chcę bawić się z wami - obiecał nowy, upierzony kolega.
- Start może być o, o tutaj - lisek wskazał na duży głaz porośnięty mchem, który leżał tu od bardzo dawna.

Zwierzątka ustawiły się w szeregu, gotowe do wyścigu: mały jeżyk, długonogi jelonek, lisek i zajączek.

- Hej, a gdzie będzie meta? - przypomniał sobie jeżyk.
- Może przy ścieżce dla ludzi, gdzie stoi znak, który postawił pan leśniczy? - poddał pomysł jelonek.
- Nie, bo możemy spotkać człowieka - zaprotestował zajączek.
- Już wiem, meta będzie przy starym buku, który leży na brzegu lasu. Ostatnia burza przewróciła staruszka. Spróchniałe gałęzie mają dużo kryjówek - lisek spojrzał na przyjaciół wyczekująco- to jak?
- Niech będzie - zgodzili się.

Młody jastrząb poderwał się do lotu i dał sygnał do startu. Rozpoczął się szaleńczy bieg przez przeszkody. Jeżyk zwinął się w kulkę i z zawrotną szybkością pomknął przez Złotą Polanę.

Rudasek śmignął jak strzała pomiędzy drzewa, zajączek przeskakiwał przez wysokie trawy, zioła i kwiaty. Jelonek natomiast niezdarnie jeszcze wyciągał długie nogi, stukając kopytkami.

Kolczasty zawodnik sprytnie omijał gałęzie, pnie i resztki kory wszechobecne w całym lesie. Długouchy uczestnik zawodów musiał pokonać nie tylko leżące konary drzew, ale również swój strach, który nigdy go nie opuszczał. Przystawał co chwilę, rozglądając się za niebezpieczeństwem.

- Nie bój się kolego, dawaj do przodu - zagrzewał go do boju jastrząb.
- Ja jestem tylko ostrożny, tak mi mama kazała - tłumaczył się zajączek.

Na przedzie był... niespodzianka... jeżyk, ale już doganiał go Rudasek. Tuż za nimi słychać było stukot kopyt. Już widać było między pniami koniec lasu, gdy jelonek i lisek wpadli do głębokiego dołu. Leciutki jeżyk pomknął nad zamaskowaną pułapką i dotarł do mety. Cieszył się, podskakiwał i krzyczał triumfalnie.

- Au! Oj! Auć! O rany! Pomocy! - krzyczały uwięzione zwierzątka.

Przybiegł zajączek, rozejrzał się i już chciał zmykać do domu, ale zwyciężyło silniejsze uczucie - przyjaźń.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Hop, hop, jeżyku! Pomocy! - wołał, machając łapkami do przyjaciela.
Zwycięstwo już nie smakowało tak bardzo Kolczatkowi. Wygrał tylko dlatego, że przyjaciół spotkało nieszczęście. Przydreptał do kolegów, spojrzał zmartwiony i bezradny. Mogli przyciągnąć grube gałęzie, po których wyszliby uwięzieni w dole. Niestety takimi siłami nie dysponowali.
- Jeżyku! Zajączku! Tam przy dróżce, całkiem niedaleko, widziałem ludzi! Może nam pomogą? - tłumaczył przejęty jastrząb.
Przyjaciele spojrzeli na siebie wystraszonymi oczkami.
- No chyba nie chcecie zostawić kolegów w tym dole, tylko dlatego, że obleciał was strach?
- Nie, nie - zbierał się na odwagę zajączek.
- To ruszajmy, trzeba jakoś zwrócić ich uwagę - zakomenderował jastrząb.
Zwierzątka w jednej chwili popędziły do ludzi. Tylko oni mogli uratować jelonka i Rudaska. Jeżyk zwinął się w kuleczkę i omijał slalomem wysokie sosny. Zajączek, ile miał sił w łapkach, wielkimi susami pokonywał leśną drogę. Rzeczywiście, całkiem blisko bawiło dwoje się dzieci. Znosiły suche szyszki i patyki na ognisko. Najwidoczniej zdecydowały, że to wystarczy na male ognisko, bo jedno z nich wyciągnęło zapałki z kieszonki. Zapałka drasnęła pudełko i zapaliła się. Chłopiec wetknął ją między szyszki i wtedy wyskoczył zajączek. Tylnymi łapkami odrzucał ziemię zasypując niedoszłą katastrofę. Jeżyk również pomagał koledze, noskiem zsuwał grudki piasku, kamyczków, wszystkiego, co mogło zagasić ogień. Dzieci stały zdumione i wystraszone. Jastrząb krążył nad ich głowami, pokrzykując. Rozejrzały się i zrozumiały swój błąd. Byli za blisko drzew! Jakie te zwierzęta są mądre! Ratowały swój dom.
- Przepraszamy, chleliśmy tylko się pobawić - próbowały się tłumaczyć.
Ptak usiadł przy chłopcach. Dwaj leśni strażacy stanęli słupka, ciężko dysząc ze strachu. Co by się stało, gdyby nie te wyścigi. Nie było czasu na dłuższe zatrzymywanie się nad tym problemem. Tam czekali przyjaciele. W każdej chwili mógł nadejść kłusownik. Zwierzątka dawały rozpaczliwe znaki niedoszłym piromanom.
- Już mówiliśmy, że przepraszamy. Teraz rozumiemy, że to wasz dom.
Leśni mieszkańcy nadal machali łapkami, wskazywali noskiem, tupali.
- Patrz, o co im chodzi? - zwrócił uwagę pięcioletni Tomek.
- One coś nam chcą chyba pokazać - domyślił się Kuba.
Jastrząb widząc, że wysiłki jego kolegów niewiele dają, złapał za rękaw jednego z chłopców i pociągnął w stronę lasu.
- Dobrze, już dobrze. Wiemy, mamy za wami iść? - zapytał sześcioletni Kuba.
Tak! Tak! Tak! Nareszcie! Jeżyk i zajączek ucieszyli się, że uratują przyjaciół ze Złotej Polany.
Długouchy skakał wokół dzieci, jakby ich popędzał.
- Ojej! - krzyknęli chłopcy na widok uwięzionych w pułapce.
Natychmiast ruszyli na poszukiwanie długich gałęzi. Pierzasty przewodnik dzielnie im pomagał. Powolutku wsunęli do dziury trzy, największe, jakie mogli przyciągnąć, konary drzew. Wraz z nowymi przyjaciółmi zsuwali ziemię, by spłycić dół. Lisek sprytnie wyskoczył po gałęzi. Trudniej było jelonkowi. Wszystkie łapki, ręce i szpony przystąpiły do zasypywania zagłębienia. Tomek chwycił zębami grubszą witkę, pokazując jelonkowi, by zrobił to samo. Jeżyk przetłumaczył intencje chłopca.
- Złap mocno zębami za gałąź, spróbujemy cię wydostać.
Ratownicy ustawili się jeden za drugim i z całej siły ciągnęli za konar. Jelonek trzymał się dzielnie.
- Hurra! - Zawołały razem dzieci, te od ludzi i od zwierząt. Podskakiwały radośnie i ściskały siebie nawzajem, aż cały las się cieszył. Mali sportowcy postanowili pokazać nowym przyjaciołom Złotą Polanę.
- Jak tu ładnie. Super miejsce na piknik. Czy możemy zaprosić tutaj kolegów z przedszkola? - zapytał podekscytowany Tomek.
- Nie, to przecież ich tajne miejsce - zaprotestował Kuba. - Jeżeli każdy dowiedziałby się o tej cudownej polanie, nie byłaby już taka cudowna.
- Masz rację. Będzie to nasza wspólna Złota Polana. Tu spotkamy się, kiedy będziemy potrzebowali pomocy albo zwyczajnie dla zabawy. - Kuba podszedł do wielkiego kamienia i narysował ostrym patykiem na jego zmurszałej skorupie serce, a nastepnie przypieczętował je dłonią. Potem każdy podchodził, by na znak wiecznej przyjaźni dotknąć symbolu miłości. Chłopcy usiedli zmęczeni na kamieniu. Obok nich przysiadł jastrząb, a pozostali usiedli w ich cieniu, gdyż słońce tego dnia mocno przygrzewało. Leniwy wiaterek owiewał ich czupryny tudzież sierść. W tej niesamowitej chwili rodzenia się niezwykłej przyjaźni ludzi i zwierząt nastąpiło lekkie drganie ziemi. Głaz poruszył się, aż wszyscy odskoczyli, upadając na trawę. Nagły huk, kamień, który okazał się być niewielka skałką, pękł, a spod serduszka wytrysnęło źródełko. Zimna woda srebrzyła się w słońcu, migoczące iskierki płynęły wzdłuż pęknięcia. Jelonek postawił kopytko w tworzącym się strumieniu i napił się orzeźwiającej wody. Niewielkie otarcia i zranienia zagoiły się na oczach przyjaciół. Zdumienie i podziw wymalowało się w ich spojrzeniu. Z niepewnością sięgnęli po łyk cudownej wody.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Faktycznie, zmęczenie mijało wraz z rozchodzącym się po ciele przyjemnym chłodem.
Zwabieni hukiem, mieszkańcy lasu przybiegli na Złota Polanę. Tylko najstarsi wiedzieli, że spełniła się legenda Złotej Polany i Skały Przeznaczenia. To siła jednocząca rożne istoty tego świata objawiła się łaską uzdrawiającego źródełka.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026